

Małgorzata Mieszek

Limeryki, czyli przykład poezji niepoważnej

Limeryk to krótki, pięciowersowy wierszyk o tematyce humorystycznej (niekiedy absurdalnej). Jest to gatunek cieszący się dużą popularnością zarówno wśród pisarzy, poetów, krytyków literackich, jak również tych, którzy literaturą nie zajmują się „zawodowo”. Często bowiem przeczytanie lub usłyszenie tej formy literackiej staje się impulsem do stworzenia własnych limeryków.

Wbrew pozorom forma limeryku nie jest łatwa i wymaga od piszącego sprawności literackiej oraz dobrej znajomości warsztatu. Utwór taki składa się z pięciu (zazwyczaj krótkich) wersów o układzie rymów: aabba. Posiada również określony schemat fabularny. Pierwszy wers prezentuje głównego bohatera i miejsce akcji. Teoretycznie wers ten powinien kończyć się nazwą geograficzną. W drugiej linijce zawiązuje się zwykle akcja i początek dramatu, konfliktu czy kryzysu. Wersy trzeci i czwarty są krótsze i związane ze sobą nowym rymem. Pojawia się tutaj kulminacja wątku dramaturgicznego. Ostatnia linijka, rymująca się z pierwszą, przynosi niezwykle rozwiązanie akcji, które ma być zaskakujące i zabawne dla czytelnika. W klasycznych przykładach limeryków wersy pierwszy i końcowy były, jeśli nie identyczne, to przynajmniej bardzo podobne treściowo:

Pewien stary mruk z miasta Wick
Mruknął raz: „Cyku-cyk, cyku-cyk,
Tara-bum, tara-bam”;
Po czym żadnych już nam
Nie objawił prawd mruk z miasta Wick
(Edward Lear, przeł. S. Barańczak)¹

Pewien cieśla w Dolnej Mszanie
Zjadł siekierę na śniadanie.
A dlaczego? A dlatego,
Że miał chęć na coś ostrego
Cieśla w Dolnej Mszanie
(Wanda Chotomska)²

¹ Cyt. za: S. Barańczak, *Pegaz zdębiał. Poezja nonsensu a życie codzienne: wprowadzenie w prywatną teorię gatunków*, Londyn 1995, s. 165.

² Cyt. za: A. Bikont, J. Szczęsna, *Limeryki, czyli o plugawości i promienistych szczytach nonsensu*, Warszawa 1998, s. 27.

Limeryk jako gatunek literacki ma długą tradycję. Sama nazwa pojawiła się dopiero pod koniec XIX w., ale przykłady tej pięciowersowej wierszowanej formy występowały już w irlandzkich i angielskich piosenkach z XVII i XVIII stulecia. Badacze nie są zgodni co do pochodzenia limeryku. Za jego ojczyznę uważa się Irlandię (gdzie takie utwory miały powstawać podczas biesiadowania w karczmach), Anglię³ lub Francję (to zdanie m.in. Langforda Reeda⁴). Podobne różnice pojawiają się przy wyjaśnianiu etymologii nazwy gatunku. Najczęściej powtarzają się dwa stanowiska badawcze. Pierwsze (reprezentowane w Polsce m.in. przez Janusza Sławińskiego⁵) wywodzi nazwę gatunku od miasta (i hrabstwa) Luimneach (ang. Limerick) leżącego w południowo-zachodniej Irlandii. Według drugiego stanowiska, pochodzi ona od refrenu osiemnastowiecznej żołnierskiej piosenki *Oh, won't you come to Limerick?*, śpiewanej rzekomo przy każdym limeryku (taką etymologię podał m.in. Władysław Kopaliński w *Słowniku eponimów*⁶).

Od samego początku forma krótkiego, humorystycznego, rubasznego, czasami nieprzyzwoitego wierszyka zyskała popularność w literaturze anglojęzycznej. Uprawiali ją m.in. Joseph Conrad, Lewis Carroll, Robert Frost, John Galsworthy, George Bernard Shaw, Mark Twain i wielu innych. Za ojca gatunku powszechnie uważa się Edwarda Leara, autora ponad dwustu limeryków i wielkiego ich popularyzatora. Według Anny Bikont i Joanny Szczęsnej, Lear był twórcą pierwszego zbioru limeryków pt. *Księga nonsensu* (wyd. w roku 1846)⁷. Natomiast zdaniem Kopalińskiego, pierwszy wybór tego typu wierszyków w języku angielskim ukazał się wcześniej, bo około roku 1820⁸. Utwory Edwarda Leara stały się inspiracją do powstania wielu, niejednokrotnie nieprzyzwoitych, parodii

³ Na poparcie tezy o angielskim pochodzeniu gatunku przywołuje się fragment z *Otella* Williama Szekspira, podobny w budowie do limeryka:

Szkoło o szkło miło dzwoni: dzyń – dzyń!

Szkoło o szkło miło dzwoni: dzyń – dzyń!

Pij i śpiewaj, gdyś żołnierz,

Nie wylewaj za kołnierz,

A ty, życie, chcesz minąć, to miń!

(W. Shakespeare, *Otello*, [w:] i d e m, *Otello; Maur wenecki*, przeł. S. Barańczak, Poznań 1993, s. 62).

Badacze wymieniają też piosenkę z 1750 r. *Tom O'Bedlam*, limeryk o panu Gamble, zamieszczony w zbiorze ballad z 1840 r., i wierszyk dla dzieci anonimowego autora *Hikory, dicory, dock* (por. A. Bikont, J. Szczęsna, *op. cit.*, s. 9)

⁴ Pod koniec XVII w. Irlandczycy przybyli do Francji i zostali wcieleni do tamtejszej armii. Reed uważa, że to właśnie wtedy poznali żartobliwą formę limeryku i po powrocie do swojej ojczyzny rozpowszechnili ją.

⁵ J. Sławiński, *Limeryk*, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, wyd. 3 poszerz. i popraw., Wrocław 2000, s. 275.

⁶ W. Kopaliński, *Słownik eponimów, czyli wyrazów odimiennych*, Warszawa 1996, s. 163–164.

⁷ A. Bikont, J. Szczęsna, *op. cit.*, s. 9.

⁸ W. Kopaliński, *op. cit.*, s. 163.

(warto przy okazji dodać, że wiersze oryginalne przeznaczone były w większości dla dzieci) oraz do wydania w Filadelfii w 1864 r. *Nowej księgi nonsensu*.

Według Bikont i Szczęsnej, pierwszym polskim limerykiem jest, być może, utwór pochodzący z końca XIX w., a znajdujący się w humorystycznym kalendarzu. Zacytował go Henryk Markiewicz za „Wiadomościami Literackimi”:

Niosła Magda karafijol,
Wojtek ją w ogrodzie mijał.
Tak im się ręce splotyły,
Że karafijol zgmiotły,
Potem się Wojtek od olamentów wywijał⁹

Formę limeryku uprawiał w Polsce m.in. Konstanty Ildefons Gałczyński (nota bene za twórcę limeryku uważał on „romantycznego pastora angielskiego Limerick”). Jego utwory bardzo często odbiegały jednak od założeń gatunkowych¹⁰, ponieważ składały się tylko z czterech wersów i nie zawierały nazwy geograficznej:

Bucefała gdy odkryto,
Zardzewiałe miał kopyto...
Czyżby figlarz sam tak mógł
Nie pilnować swoich nóg!

Pewien pan nazwiskiem Pontem
Trzy dni stał nad morza frontem.
Hej, narodzie, dosyć pomp!
Ty się lepiej częściej kap!¹¹

Inni znani polscy limeryści, inicjatorzy uprawiania tego gatunku w Polsce, to Julian Tuwim i Janusz Minkiewicz. Wspólnie stworzone utwory publikowali oni na łamach „Szpilek”. Każdy z nich zamieścił swoje limeryki także później we własnych powojennych zbiorach poezji (Tuwim cykle: *Limeryki made in Poland* oraz *Limeryki w małpim zwierciadle*, Minkiewicz – *Rymeliki, czyli limeryki made in Poland*):

Raz pewien młody ichtiozaur
Był na wystawie „Des Beaux Arts”;
Gdy spojrział na dzieła,
Ochota go wzięła,
By pożreć je wszystkie. I pożarł
(Julian Tuwim)¹²

⁹ Por. A. Bikont, J. Szczęsna, *op. cit.*, s. 22.

¹⁰ Choć trzeba dla porządku odnotować, że np. w zbiorze *Limerick, czyli czar bredni* znajduje się kilka utworów, które podporządkowane zostały wymogom gatunku (por. K. I. Gałczyński, *Dzieła*, t. 1: *Poezje*, Warszawa 1979).

¹¹ *Ibidem*, s. 299–300.

¹² J. Tuwim, *Limeryki made in Poland*, [w:] *idem*, *Dzieła*, t. 3: *Jarmark rymów*, Warszawa 1958, s. 352.

Nowy poczmistrz przybyły do Kodnia
 Pojął trzy żony w ciągu tygodnia;
 Gdy go spytano, czy zawsze mieć zwykł trzy,
 Odparł: – Tak, jedna łatwo się sprzykrzy.
 Bigamia zaś, a fe! – to zbrodnia!
 (Janusz Minkiewicz)¹³

Twórcy dobrych limeryków powinni niewątpliwie mieć wyczucie rytmu, utwory uporządkowane metrycznie są bowiem łatwiej zapamiętywane i przyswajane przez czytelników. W jednym ze swoich limeryków Minkiewicz pokazał zresztą przekornie, jak trudno sprostać wymogom rytmu, gdy uprawia się ten gatunek poezji:

Był pewien poeta z Olyki,
 Co nie znał prawideł rytmiki.
 Spytano go raz, czy nie wstyd mu
 Tak pisać poezję bez rytmu?
 On na to – Tak, ale zawsze jestem zmuszony
 wsadzić w ostatnią linijkę każdego
 wiersza tak wielką ilość słów, że to
 właśnie psuje moich wszystkich utworów szyki¹⁴

W klasycznych, angielskich przykładach gatunku stopą, którą posługiwali się poeci był jamb (składający się na przemian z sylaby nieakcentowanej i akcentowanej), później wyparty przez anapest (zbudowany z sylaby nieakcentowanej, nieakcentowanej, akcentowanej). W języku polskim niełatwo ułożyć utwór, który realizowałby schemat metrum któregoś z wymienionych wyżej. Jak przyznał Stanisław Barańczak, szczególnie trudna w języku polskim jest też stopa daktyliczna, gdy akcent pada na trzecią sylabę od końca. W swojej humorystycznej klasyfikacji limeryków autor sparafrazował jednak utwór anonimowego autora angielskiego, posługując się właśnie metrum daktylicznym (sam określił tego typu utwory mianem „daktylimeryków”)¹⁵:

Rzekła dama na komendzie w Tottenham:
 „Bałwochwalczy wciąż przed sobą totem pcham,
 Lecz, choć serce się wzbrania,
 Wskażę policji drania,
 Co wziął ze mną ślub i znikł. O, to ten cham!”

Znacznie większą popularnością wśród polskich limeryków cieszą się natomiast amfibrach (złożony z sylaby nieakcentowanej, akcentowanej, nieakcentowanej) i trochej (na który składają się sylaba akcentowana i sylaba nieakcentowana):

¹³ J. Minkiewicz, *Rymeliki, czyli limeryki made in Poland*, [w:] *idem*, *Sonety warszawskie i pierwsze wiersze*, Warszawa 1956, s. 119.

¹⁴ *Ibidem*, s. 120.

¹⁵ S. Barańczak, *op. cit.*, s. 144.

Młodzieniec z wysepki Madera
 W ramiona chciał wziąć dromadera,
 Lecz że na Maderze
 Nie żyje to zwierzę,
 Garbusów rozkosznych wybiera
 (Maciej Słomczyński, przykład amfibrachy)¹⁶

Gdy Nowator w mieście falenicy
 Z ratuszowej siusiał kalenicy
 Na przechodniów, topniał radnych obóz,
 Dzięki którym grant dostał był, łobuz,
 Na swój spektakl „Dumni odlewnicy”
 (Stanisław Barańczak, przykład trocheja)¹⁷

Równie ważną rolę odgrywa w limeryku rym. Oprócz określonego i ściśle przestrzegane układu (aabba), wierszyk taki powinien mieć rymy pełne, tzn. obejmujące także akcentowaną samogłoskę poprzedniej sylaby. Zdaniem Barańczaka, obecność zaskakujących, bogatych i głębokich rymów – to właśnie „podstawowa cecha limeryku jako gatunku”¹⁸:

Gdy znów wziął zaliczkę Zdun z Nidzicy
 I znikł, wersja „Porwali mnie dzicy,
 Zielonkawi Cyganie z Saturna”,
 Za szesnastym razem trochę durna,
 Zdała się już wszystkim bez różnicy
 (Stanisław Barańczak)¹⁹

Przeżycie komizmu, które rodzi się w czytelniku w wyniku początkowego zdumienia czy zaskoczenia, zależy więc w dużym stopniu także od użycia rymów dokładnych. Z racji krótkiej i zwężonej formy gatunku rymy zostają uwypuklone, a ich rola niepomiaralnie wzrasta. Stanisław Barańczak pisze:

W kwestii dokładności jedyny wyjątek uczyniłbym dla rymów tzw. głębokich albo ogólniej bogatych, tzn. obejmujących więcej sylab albo materiału fonetycznego, niż potrzeba dla uzyskania prostego rymu – minimum. Rymy takie powinny też być w zasadzie dokładne, ale trafiają się z rzadka takie perełki (wymyślam na poczekaniu: „adekwatnie – (wsadźcie) w zadek kwiat mnie”), że za ich spektakularne rozmiary albo bogactwo brzmienia wybaczymy im drobną niedokładność fonetyczną. Natomiast rymy składane, tj. obejmujące więcej niż jedno słowo – jak najbardziej, jeśli tylko robią wrażenie komiczne, to znaczy domyślamy się w nich nie nieudolności autora, ale właśnie jego umiejętności w igraniu słowami²⁰.

¹⁶ Cyt. za: A. Bikont, J. Szczęsna, *op. cit.*, s. 66.

¹⁷ S. Barańczak, *op. cit.*, s. 146.

¹⁸ *Ibidem*, s. 169.

¹⁹ *Ibidem*, s. 154.

²⁰ Cyt. za: A. Bikont, J. Szczęsna, *op. cit.*, s. 64.

Ten sam autor jako jeden z podgatunków limeryku wymienia zresztą tzw. „lame’eryk” (polskie – „licholimeryk”). Angielskie słowo „lame” oznacza ‘kulawy’, jest to więc utwór niedopracowany pod względem technicznym. Wszelkie dysonanse nie wynikają jednak z nieudolności pisarza, lecz mają zwrócić uwagę czytelnika m.in. na trudność tworzenia limeryków. Jako przykład Barańczak przytacza następujący wierszyk:

Urzędniczka na poczcie Zaniemyśl
Tłumaczyła klientom: „A, nie! My ŚL-
EMY list, lecz mowy nie ma o ŚLI-
NIENIU znaczka! Żeście są dorośli,
To śliń jeden z drugim i se nie myśl!”
(Stanisław Barańczak)²¹

Wśród limeryków zdarzają się też utwory, w których występuje specyficzny rodzaj rymów. Jacek Baluch określił je mianem tzw. „rymów od ucha”, tzn. takich, które ujawniają się dopiero w głośnym czytaniu:

Raz bokserowi w Hollywood
Bok (mimo jego woli) chudł.
Rzekł doktor: – Dear boxer,
Tak wychudł twój bok, Sir,
Bo pan za dużo goli wód!
(Julian Tuwim)²²

Nielubiany młodzieniec z Cologne
Jęknął raz: „Z bólu pęka mi skrognie!
To już nie migrena,
To jakaś gangrena!
Lecz cóż zgon mój, gdy nie dba nikt ogne?...”
(z anonimowego autora angielskiego, przeł. S. Barańczak)²³

Pewien młody Irlandczyk z Belfastu
Zjadał co dzień obiad z dań dwunastu.
Gdy pytano: „Czy pan oszalał?”
Darł się: „O’Shallow, nie żaden O. Schallau –
Hej, rodacy, ktoś obraża nas tu!”
(anonim, przeł. S. Barańczak)²⁴

²¹ S. Barańczak, *op. cit.*, s. 148.

²² J. Tuwim, *op. cit.*, s. 166.

²³ Według Barańczaka, to przykład „egzorymeryku”, czyli utworu, który dopasowuje „przemocą pisownię rymujących się słów lub ich zakończeń do egzotycznego wzorca, narzuconego przez obcojęzyczną pisownię nazwy miejscowej z pierwszej linijki” (S. Barańczak, *op. cit.*, s. 145).

²⁴ Cyt. za: S. Barańczak, *Fioletowa krowa. Antologia angielskiej i amerykańskiej poezji niepoważnej*, Poznań 1993, s. 176. Warto dodać, że jeśli w języku angielskim określa się jakąś osobę mianem „shallow”, to wyraża się tym samym przekonanie o jej niezdolności do uważnego czy poważniejszego myślenia (por. np. *Collins Cobuild English Dictionary*, London 1997, s. 1525). Komizm słowny wynika tu więc z dwuznaczności użytego słowa.

Zabawa ze stosowaniem wymyślnych i oryginalnych rymów w limerykach wiąże się także z wynajdowaniem nazw miejscowych czy wyrazów zawierających takie zbitki spółgłoskowe, do których trudno znaleźć rymujące się formy:

Zawodowa Łowiczanka z Ustrzyk
Wyjaśniała: „Ten pasiak? Cóż, gust, szyk...
Stwórca mnie przed brakiem gustu ustrzegł,
Gdy mnie bowiem stwarzał, kątem ust rzekł:
Pod pasiakiem kryj zad – on z tych tłustszych!...”
(Stanisław Barańczak)²⁵

Straszna rzecz się zdarzyła przy chrzcie:
Rodzic – gamoń krzyk wydał: „Niechż' cię!...”
I niemowlę dłoń nieostrożna
Upuściła w chrzcielnicę. Nie można
Mówić tu o rozsądku choć krzcie
(z Edwarda Gorey'a)²⁶

Raz opryszka ze wsi Wytrzyszczka
Obsypała nagle opryszczka.
„W tym stanie – myślał – żadna,
choćby była szkaradna, nie da mi nawet pyszczka!”
(Jacek Baluch)²⁷

Komizm językowy powstaje również dzięki obecności w limerykach neologizmów leksykalnych (podporządkowanym jednak obowiązującemu układowi rymowemu), które odsłaniają wielość potencjalnych znaczeń słowa:

Terapeutka z Dąbrowy Górniczej
Łkała: „Dziczeć chcesz, serce? – to dziczej!
Grzęznąc w życia zjełczalej oselce,
Terapeucę wciąż i terapeucę...
Duszo, spsiałaś? Zstap niżej: zjamniczej!”
(Stanisław Barańczak)²⁸

Autorzy limeryków są w pewnym sensie „krępowani” wyznacznikami formalno-gatunkowymi, ale z drugiej strony dysponują oni nieograniczoną swobodą, jeśli chodzi np. o dobór tematów. Barańczak pisze:

„[...] twórcy [limeryku] wolno powiedzieć i wyrazić, co tylko jego dusza zapragnie, od treści obscenicznych po refleksję metafizyczną, od homerycznego śmiechu po jęk rozpacz, od bzdury po przesłanie całkiem sensowne i godne namysłu”²⁹

²⁵ S. Barańczak, *Pegaz zdębiał*, s. 146. Według autora, to przykład tzw. „folklimeryku” (jest to „limeryk znęcający się nad okazami rodzimego folkloru”).

²⁶ *Ibidem*, s. 169–170.

²⁷ Cyt. za: A. Bikont, J. Szczęsna, *op. cit.*, s. 65.

²⁸ Cyt. za: S. Barańczak, *op. cit.*, s. 144. Ten utwór autor określił mianem „desperyku” (jest to „limeryk dający upust czyimś nastrojom desperacji”).

²⁹ *Ibidem*, s. 137–138.

Właśnie to nieskrępowanie tematyczne, jak również niewątpliwe właściwości mnemotechniczne gatunku (łatwość zapamiętania dzięki dużemu zrytmizowaniu) sprawiają, że limeryki mogą pełnić funkcję „poezji użytecznej”. Warto przytoczyć chociażby utwór, który miał ułatwić uczniom amerykańskiego Colorado College zapamiętanie wartości liczby „pi”:

Tis a favourite Project of mine
A new value of *pi* to assign.
For it's simpler, you see,
Than 3 poit 14159

(Harvey L. Carter)³⁰

Limeryk bywa wykorzystywany także do celów reklamowych. Jako przykład może posłużyć poniższy wierszyk, namawiający do kupienia pisma muzycznego „Machina”. Pojawił się on na antenie jednej z rozgłośni radiowych:

Pewien Murzyn z Mombasy,
Zarobić chciał trochę kasy,
Wykupił nakład „Machiny”,
I sprzedał w cztery godziny,
Taki na kasę był łasy³¹

To połączenie „rygorystycznej dyscypliny” z „absolutną wolnością” doskonale pokazał Barańczak w swoim „osobistym katalogu podgatunków” limeryku. Kunszt warsztatowy autora ujawnił się chociażby w zaskakującej formie limeryka bez rymów (tzw. „bezrymeryka”):

Pewien starzec z miasteczka Wiesiole
Użądłony raz został przez osę.
Zapytany: „Czy boli?”,
Odpowiedział: „Bynajmniej;
Szczęście zresztą, że nie był to szerszeń”

Jak zauważył przekornie Barańczak, limeryki „białe” uzmysławiają odbiorcy „ważność rymów dla niepowtarzalnej tożsamości gatunku”³². Dowcipne igranie z konwencją może dotyczyć także długości poszczególnych wersów. Autor, zachowując inne wymogi formalne, przełamuje jednocześnie przyzwyczajenia odbiorcy do ustalonych rozmiarów linijki:

Kucharka z Abo:
„Na talerz, żabo!
Bo wyjdę z nerw!”

³⁰ Cyt. za: A. Bikont, J. Szczęsna, *op. cit.*, s. 15.

³¹ Cyt. za: www.biotop.umcs.lublin.pl/users/geobot/epita.htm, strona z dnia 23.04.1999 (w zbiorach autorki).

³² S. Barańczak, *op. cit.*, s. 140.

Ta: „Może wpierw
Usmaż mnie, babo!”

(z anonimowego autora angielskiego, przeł. S. Barańczak)³³

Janusz Sławiński zdefiniował limeryk jako „zartobliwy utwór epigramatyczny”³⁴. Podobieństwa tego gatunku z epigramatem ujawniają się przede wszystkim w krótkości formy, w zamknięciu całości zaskakującą pointą (choć wydaje się, że w epigramacie odznacza się ona mimo wszystko większą wyrazistością), w dowcipnym, czasami satyrycznym charakterze całości. Co prawda, w odróżnieniu od satyry limeryki najczęściej nie są wymierzone przeciwko konkretnym osobom czy instytucjom, ale dotyczą fikcyjnych postaci i nieprawdziwych (często wręcz nieprawdopodobnych) sytuacji. Zdarzają się oczywiście wyjątki. Należą do nich niewątpliwie utwory napisane np. z okazji otrzymania przez Wisławę Szymborską nagrody Nobla³⁵. Również Jacek Urbański poświęcił swoje limeryki konkretnym osobom. Co prawda autor zbioru zastrzegł, że dobór postaci jest „zupełnie przypadkowy”, podobnie jak „przypadkowy jest [...] substrat [...] fabuły”³⁶. Mimo tej wstępnej deklaracji Urbański „osadza” bohaterów w realiach i sytuacjach, które w sposób humorystyczny nawiązują do działalności, szczegółów biograficznych czy nawet słabości opisanych osób:

F. Chopin nawet przy stole
Nie zważał na pań swawole.
Dlaczego był czysty
Względem pań ognistych?
Bo Żelazową miał wolę

Makuszyński – mocna głowa
Pił samogon z Pacanowa
Wówczas deliryczne stany
Różne koziołki, szatany
Widział; wtedy butlę chował

Stefan Żeromski bezgłośnie
Siedział na rozdartej sośnie.
Siedział cztery pory roku,
Aż Vivaldi co stał z boku
Powiada: „Złaż! Już przedwiośnie”

(Jacek Urbański)³⁷

³³ *Ibidem*, s. 141–142.

³⁴ J. Sławiński, *op. cit.*, s. 275.

³⁵ Kiedy Nobla dostała poetka z Krakowa
Wiersze czytać poczęła Polaków – z połowa.
I tylko lud z okolic Płocka
Sądził, że Nobla dostała... Wisłocka.
Ot, typowa, Freudowa czynność pomyłkowa.

(Michał Rusinek, cyt. za: A. Bikont, J. Szczęsna, *op. cit.*, s. 49).

³⁶ J. Urbański, *Wstęp*, [w:] *idem*, *Limeryki o postaciach*, Warszawa 1999, s. [5].

³⁷ *Ibidem*, s. 14, 37, 76.

Również Maciej Słomczyński, jeden z najwybitniejszych limerystów, bohaterami swoich wierszyków uczynić miał w pewnym okresie wszystkich członków Biura Politycznego. Limeryki tego autora charakteryzuje niezwykle wyczucie rytmu i rymu oraz rygorystyczne przestrzeganie metrum. To, że łatwo „wpadają w ucho” jest jednym z powodów ich niezwyklej popularności. Kolejnym dowodem poczytności limeryków Słomczyńskiego jest też istnienie wielu różnych wersji tego samego wierszyka.

Słomczyński za jeden z podstawowych wyznaczników gatunkowych limeryku uważał ich nieprzyzwoitość. Również Barańczak określił grupę tych utworów mianem „frywolimeryków” i dodał, że „stanowią [one] w skali globalnej na dobrą sprawę co najmniej z 80% zasobu limeryków jako takich”³⁸. Warto przywołać kilka przykładów „plugawych” utworów Słomczyńskiego:

Pewien nekrofil z Avignonu
Zepchnął swą żonę raz z balkonu.
A tak był zajadły,
Że gdy zwłoki spadły,
Już bezcześcił je w chwili zgonu

Płetwonurkowi z miasta Pekin
Urodę życia odgryzł rekin.
I choć czytał Mao,
To nie odrastał,
Więc pracował jako damski manekin

Brazylijczyk z prowincji Parana
Pragnął posiąść w pampasach barana.
A baran: „Beee, bee,
Ależ zostaw ty mnie!
Czyż nie widzisz, żem ja fatamorgana?”³⁹

Większość najpopularniejszych i najczęściej powtarzanych limeryków „plugawych” wiąże się z użyciem wulgaryzmów⁴⁰. Jednak obecność wyrażen obszernych

³⁸ S. Barańczak, *op. cit.*, s. 146.

³⁹ Wszystkie trzy utwory Słomczyńskiego cyt. za: A. Bikont, J. Szczęsna, *op. cit.*, s. 4, 28, 30.

⁴⁰ Warto przywołać tu choć dwa przykłady:

Niemiecki Edypek w Toruniu
Do kurwy wciąż mówił: „Mamuniu”.
Skąd u niego ten spleen?
Bo to był skurwysyn,
A poza tym miał kuku na muniu
(M. Słomczyński, *Limeryki plugawe*, Kraków [1998?], s. 72).

Pedał w rodzinnym mieście Piasta
Znany był połowie miasta.
A zaś z drugiej strony
Pieprzył wszystkie żony,
Świnia był, nie pederasta
(T. Kwiatkowski, cyt. za: A. Bikont, J. Szczęsna, *op. cit.*, s. 29).

nych nie jest cechą dystynktywną „frywolimeryków”. Bardzo często nieprzyzwoite znaczenia są czytelnikowi wyłącznie dyskretnie sugerowane. Dlatego na przykład użycie eufemizmów lub igranie warstwą brzmieniową słów ujawniać może podobieństwo do innych (wulgarnych) wyrazów nie użytych w tekście:

Pewien rybak żył na Gwadelupie,
Co był zdania, że to bardzo głupie
Znać do wyspy tylko jeden rym
I w szalupie popisywać się nim
Przy biskupie lub w grupie przy zupie
(Wisława Szymborska)⁴¹

Tego rodzaju zabiegi są rodzajem kalamburu, gry językowej, w którą aktywnie angażuje się także czytelnik. Cała ta zabawa językiem uwidacznia się niekiedy już na poziomie warstwy brzmieniowej wyrazów. Powtarzalność jednorodnych, tożsamyh lub podobnych dźwięków w obrębie jednego wiersza powoduje utrzymanie swoistej tonacji muzycznej utworu, a tym samym zwiększa walor artystyczny limeryku. Autorzy często posługują się np. aliteracją. Powtarzają więc te same zbitki głosek w nagłosie lub w innych pozycjach sąsiadujących ze sobą wyrazów. Aliteracja jest też przy tym rodzajem wyzwania, jakie autor stawia sam przed sobą⁴²:

Notoryczny ateista z Łomży
Prowokował ludność, chodząc w komży.
„Wiem, że Rzym, że Żmudź grzmia: «Zemrzesz w mamrze!»
Jątrzył tamże. „Lecz cóż? Z zimna mamże
Drzeć, gdy mżawka łomżańska mnie omży?”
(Stanisław Barańczak)⁴³

Wziął ciupagę Juhas z Górnej Redli,
Stół rozrąbał wpół: „Nie będziem jedli!
Jakem juhas, jucha z ucha buchnie,
Jak znów któraś skrytykuje kuchnię!
Macie trawę żreć! Nie robię knedli!”
(Stanisław Barańczak)⁴⁴

W limerykach często wykorzystywana jest także dwuznaczność słów. Twórcy posługują się chętnie chwytem paronomazji, a także homofonii. Przykładowo,

⁴¹ *Ibidem*, s. 46.

⁴² E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatar, *Zarys poetyki*, Warszawa 1978, s. 264; A. Okopień-Sławińska, *Aliteracja*, [w:] *Słownik terminów literackich*, s. 26.

⁴³ S. Barańczak, *op. cit.*, s. 151.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 155.

Stanisław Balbus w swoim limeryku wyzyskał dwuznaczność słowa „czysta”. Użył wyrazu nie w funkcji przymiotnika, ale w znaczeniu rzeczownikowej nazwy własnej:

Raz pewna gruba praczka w Kutnie
Miała dewizę życiową brud – nie.
Zachodził do niej pewien artysta,
Co mawiał: „Tak, tylko czysta.
Od spirytusu się chudnie”

(Stanisław Balbus)⁴⁵

Podobny zabieg zastosował Barańczak, gdy słowa „golenie” użył raz w znaczeniu czasownika, drugi raz – rzeczownika. Zastosowana w ostatnim wersie przerzutnia wzmacniała tylko wrażenie niespodzianki. Odszyfrowanie właściwego znaczenia drugiego z wyrazów następowało bowiem dopiero po przeczytaniu całości tekstu:

U Fryzjera w mieście Ciechocinku w
Sytuacji zwykłej – z trzech odcinków
Się składało golenie;
Jeśli dłuższe niż zwykle golenie
Były – wtedy i z czterech odcinków

(Stanisław Barańczak)⁴⁶

Natomiast w wierszyku Jacka Urbańskiego tytuł zbioru fraszek Mikołaja Reja, *Figliki*, pojawił się jako wyraz pospolity, synonim uciech cielesnych⁴⁷:

Z krótkiej rozprawy Mikołaj
Gdy wracał do swego sioła
Żadna panna nie smutniała
Bo na głos Reja bieżała:
„Figlików chcesz, to mnie wołaj”

(Jacek Urbański)⁴⁸

Zabawa językiem w limerykach uwidocznia się również w tworzeniu neologizmów leksykalnych. Dzięki takim „nowotworom” językowym możliwe jest wykorzystanie potencjalnych (a jeszcze nie zrealizowanych) możliwości systemu językowego. Neologizmy są przy tym tworzone doraźnie dla potrzeby danego utworu, dlatego też poza kontekstem mogą być one nie w pełni zrozumiałe. W limerykach Jacka Woźniakowskiego i Wisławy Szymborskiej zastosowano przykładowo chwyt stylizacji na język obcy. Polskie leksemy podporządkowane

⁴⁵ Cyt. za: A. Bikont, J. Szczęsna, *op. cit.*, s. 57.

⁴⁶ S. Barańczak, *op. cit.*, s. 143.

⁴⁷ Również *Krótką rozprawę* można odczytać nie jako rozmowę, dysputę, lecz np. „rozprawę” sądową.

⁴⁸ J. Urbański, *op. cit.*, s. [56].

zostały melodii, akcentowi innego niż polski języka. Wyrazy rodzime dzięki aluzjom brzmieniowym nawiązują wyraźnie do obcej mowy:

Była w Krakowie pewna piękna Safo,
Co nie lubiła dawać autografo,
Lecz gdy szczęśliwym trafo
Zrozumiała swe gafo,
Pozwoliła się nawet fotografo
(Jacek Woźniakowski)

Pewien działacz imieniem Mao
Narozrabił w Chinach nieomao.
Dobrze o nim pisao
Usłużne Żenminżipao,
Bo się bardzo faceta bao
(Wisława Szymborska)⁴⁹

Czasami zaskoczenie czytelnika może się wiązać z użyciem fleksyjnych środków stylistycznych. Efekt humorystyczny osiąga się poprzez odstępianie od prawidłowej formy fleksyjnej wyrazu na rzecz nowotworu z nieprawidłowym morfemem fleksyjnym:

Raz do Doliny Pięciu Stawów
Przyszedł na biwak pluton żuawów.
Zawołali: „Pif, paf,
Poprosimy sto kaw”.
Kelner na to: „Tu nie podaje się kawów”
(Maciej Słomczyński)⁵⁰

Sławna dama z miasta pod Wawelem,
Rozmawiając z Vaclavem Havelem
Przedstawionym jej w piwiarni w Pradze,
Rzekła: „Vaclav, przy twojej nadwadze
Nie obżeraj się tak tym knedelem!”
(Stanisław Barańczak)⁵¹

Naruszenie uzusu powoduje zdziwienie i jednocześnie staje się źródłem komizmu językowego. Stosowanie różnych chwytów poetyckich to swoisty popis kunsztu i chęć udowodnienia, że w wysokim stopniu opanowało się tworzywo językowe.

Autorzy bawią się także formą limeryku, przekształcając i dostosowując ją do wymogów stawianych przez inne gatunki literackie. Takie zabiegi zmuszają twórców do wymyślania nazw (niekiedy absurdalnych) dla nowo powstałych

⁴⁹ Cyt. za: A. Bikont, J. Szczęsna, *op. cit.*, s. 41, 51.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 30.

⁵¹ S. Barańczak, *op. cit.*, s. 152.

Małgorzata Mieszek

Limerics as an example of not-too-serious poetry

(Summary)

The article discusses Polish limericks. It shows that authors' invention can affect different aspects of a piece, and can be noticed on the auditory level, in startling rhymes and neologisms invented by the author, as well as in the employment of humorous topics and surprising (often absurd) plot solutions. The article also shows that the primary function of limericks is that of entertaining both their authors and audiences. That is why limericks can be labelled 'lightweight poetry'.